Kategoria: Felietony
Opublikowano: czwartek, 17, maj 2012 00:00
Odsłony: 9513

Choćby nie wiem jak zaklinać rzeczywistość, to przed demograficznym kataklizmem w Polsce nie uciekniemy. Nawet gdyby wprowadzać najbardziej skuteczne mechanizmy zachęcające do tego, by Polaków rodziło się jak najwięcej, to i tak zbawienne tego skutki poczuć moglibyśmy najwcześniej za 40 – 50 lat!

Nieprawdopodobnie duży ubytek liczby mieszkańców Polski, jaki czeka nas w najbliższych latach to niepodważalny fakt. Nie można udawać, że go nie zauważamy.

Będzie nas mniej i mądrość zarządzających; zarówno na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym, polegać będzie na uwzględnieniu tego faktu. Zarówno w wieloletnim planowaniu strategicznym (głównie pod kątem efektywności podejmowanych działań), jak i podejmowaniu przedsięwzięć osłonowych, skierowanych na ograniczanie skutków kryzysu demograficznego (a może nawet odbudowania potencjału, choć to niestety bardzo trudne i trwać będzie dziesięciolecia).

Po co np. budować kolejną szkołę lub szpital, skoro za dwadzieścia lat będziemy mieli problem z efektywnym wykorzystaniem już istniejącej infrastruktury. Można się oczywiście upierać, ale wówczas traci się podwójnie. Bo będziemy wydawać niepotrzebnie pieniądze, na utrzymanie niewykorzystywanej racjonalnie infrastruktury. Ale tym samym pozbawiać się także środków i możliwości na podejmowanie nowych wyzwań rozwojowych.

Mimo woli przychodzi do głowy przykład przeinwestowania w budowę sieci autostrad w Portugalii. Dziś ruch na nich jest niewielki, państwo, nie ma pieniędzy na ich utrzymanie i w efekcie niszczeją.

Te argumenty nie są czymś nowym, lecz mam przekonanie, że nie skutkują.

Spotykając się z samorządowcami różnego szczebla, odnoszę wrażenie, iż nie do końca doceniają oni wagę problemu. Może dlatego, że uważają, iż problem ich nie dotyczy. Mówią: to jakiś kłopot narodowy, ale mnie ominie.

Niestety, tak się jednak nie stanie. Kto nie wierzy w prognozy niech sięgnie do faktów z ostatnich 10 lat. Przeciętnie, co rok w gminach ubywało blisko 0,5 proc. mieszkańców.

Według wielu wiarygodnych prognoz Głównego Urzędu Statystycznego, do 2035 liczba mieszkańców Polski spadnie o 2,2 mln (to prognoza według demografów bardzo optymistyczna!).

Takiego ubytku nie zstąpi migracja, bowiem Polska jest wciąż traktowana przez większość imigrantów jedynie jako przystanek po drodze do krajów zachodniej Europy czy też Stanów Zjednoczonych i Kanady.

W uproszczeniu. W okresie jednego pokolenia ubędzie nam blisko 500 gmin i 70 powiatów!

Nic nie jest bardziej przekonywujące od konkretnych przykładów.

Prezentuję więc, w załączeniu 4 zestawienia:

- skutki zmian demograficznych w poszczególnych województwach;

Phoca PDF

- wykaz powiatów miast na prawach powiatu z poszczególnych województw, gdzie spadek liczby mieszkańców będzie najwyższy (procentowo, w stosunku do aktualnej liczby ludności);
- spadek liczby mieszkańców miast wojewódzkich;
- skutki demograficznego kryzysu dla śląskiego obszaru metropolitalnego (konurbacji śląskiej, składające się z 14 miast wraz z otaczającymi je powiatami).

Co wynika z tych zestawień?

Województwa

Tylko w 3 województwach liczba ludności się zwiększy. Na Mazowszu o 227 tys. oraz symbolicznie wręcz o 22 tys. na Pomorzu i o 19 tys. w Małopolsce. Broni się też Wielopolska, gdzie liczba mieszkańców do roku 2035 spadnie tylko o 25 tys.

Największe straty poniesie lubelskie, gdzie liczba zmniejszy się o blisko 17 proc. (381 tys.). To tak jakby z mapy tego województwa zniknęły miasta Lublin i Zamość! Ogromnie spadnie także liczba ludności Województwa Świętokrzyskiego (o blisko 15 proc., czyli 189 tys. mieszkańców), Województwa łódzkiego (13,7 proc., 347 tys.) i Opolszczyzny (12,8 proc, 131 tys.).

Aż o 12,6 proc. zmniejszy się także liczba ludności Województwa śląskiego, czyli o 584 tys. osób! Stanie się to głównie w wyniku nieprawdopodobnego wręcz spadku liczby mieszkańców miast konurbacji śląskiej (sięgającej 1/3 aktualnego stanu!), o czym w dalszej części tekstu.

Poniżej symbolicznej wartości 1 miliona mieszkańców obniży się liczba mieszkańców Opolszczyzny i Lubuskiego, a niebezpiecznie zbliży się do tej granicy Podlaskie i Świętokrzyskie.

Tak wiem narażę się wielu. Ale stawiam pytanie, czy w dobie ogromnej konkurencji pomiędzy regionami w Polsce i Europie, populacja kilkusettysięczna będzie miała potencjał by dynamicznie się rozwijać? Obawiam się, że nie. Trzeba o tym rozmawiać i reagować z wyprzedzeniem, w interesie tych właśnie najmniejszych wspólnot regionalnych.

Powiaty i miasta na prawach powiatu

Prezentuję jednostki samorządu terytorialnego, w poszczególnych województwach, w których spadek liczby ludności będzie proporcjonalnie najwyższy.

W tej klasyfikacji odnotowujemy sporo niespodzianek.

Wśród miast na prawach powiatu, najtrudniejsza sytuacja będzie w Żorach (spadek liczby ludności o 26,8 proc.), Kielcach, Łodzi, Włocławku, Koninie i o zgrozo w Sopocie (to bardzo dynamicznie rozwijające się miasto stanie się przysłowiowym *city*, w którym się pracuje i wypoczywa, ale nie mieszka na stałe).

Jeśli ktoś chciałby bagatelizować kwestię kryzysu demograficznego, niechaj uzmysłowi sobie, że w Łodzi liczba mieszkańców spadnie do 2035 roku o blisko 160 tys. osób!

Phoca PDF

Kategoria: Felietony
Opublikowano: czwartek, 17, maj 2012 00:00
Odsłony: 9513

Ogromnie trącą miasta które kiedyś były siedzibami województw. W tym przypadku niespodzianką jest to co dziać się będzie w Tarnowie i Przemyślu, które to ośrodki utożsamiane były zawsze z miejscem gdzie dzietność jest wysoka (ale i także, niestety przysłowiowa migracja za chlebem).

Generalnie, im bardziej na wschód kraju tym ubytki liczby ludności będą większe.

Potwierdza to sytuacja powiatów. Skala niżu demograficznego jest największa w powiatach Polski wschodniej: w ryckim (Województwo lubelskie) o 34 proc.; hajnowskim (Województwo podlaskie) o 32,8 proc.; kętrzyńskim (Województwo warmińsko – mazurskie) o 26,3 proc.; skarżyskim (Województwo świętokrzyskie) o 22,5 proc oraz bieszczadzkim (Województwo podkarpackie) gdzie liczba ludności spada tylko (sic!) o 17,6 proc ale za to do poziomu 18 115 mieszkańców w 2035 roku.

Spore straty, sięgające powyżej 1/5 liczby ludności odnotują także powiaty z innych części kraju: świdwiński (Województwo zachodniopomorskie) o 25,3 proc,; lipski (Mazowsze) o 23,2 proc. oraz ząbkowicki (Dolny Śląsk) o 20,5 proc.).

Stolice województw

W tym rankingu też niespodzianki. Jeśli komuś się wydawało, że przed demograficznym kataklizmem obronią się duże miasta, to był w błędzie.

Bilans ogólny: w 3 miastach wojewódzkich liczba ludności wzrośnie, a w 13 spadnie.

Nie dziwi, że wzrost odnotują Warszawa (o 160 tys. osób) i Kraków (13 tys.), natomiast pewną niespodzianką in plus jest prognoza dla Olsztyna (wzrost populacji o 4 tys.).

Na przeciwnym biegunie: Kielce (spadek o 22,6 proc.), wspomniana już Łódź (spadek o 21,6 proc., blisko 160 tys. mieszkańców), Katowice (19 proc.) ale także – co jest pewnym zaskoczeniem - dwie stolice województwa kujawsko – pomorskiego: Bydgoszcz (20,2 proc. czyli o blisko 72 mieszkańców) i Toruń (16 proc.). Sporo mieszkańców ubędzie także w Poznaniu (62 tys.) głównie na rzecz Powiatu poznańskiego, który już dziś jest najbardziej licznym ludnościowo w Polsce i w przyszłości także nie będzie miał problemów z demografią.

Konurbacja śląska

To przykład jak skutki demograficznego niżu dotkną obszar funkcjonalny oraz gdzie przemieszać się będą mieszkańcy dużych ośrodków miejskich.

Śląski obszar metropolitalny (popularnie nazywany Silezją) opiera się na 14 leżących obok siebie miast na prawach powiatu i otaczających je kilku powiatach.

Aktualnie licząca 2,5 mln populacja obniży się do 2,1 mln, ale różnice pomiędzy poszczególnymi jednostkami samorządu będą na tym ternie ogromne. Tracą mieszkańców wszystkie miasta, a najwięcej te, które stanowią swoiste centrum obszaru funkcjonalnego: Bytom 21 proc., Katowice 19 proc., Siemianowice Śląskie 19 proc., Sosnowiec aż 26,1 proc. (czyli prawie 57 tys. mieszkańców!)

Spory ubytek liczby mieszkańców odnotują także Tychy (21,8 proc.).

Phoca PDF

Średnio miasta konurbacji śląskiej tracą 17,3 proc. mieszkańców, natomiast okalające je powiaty tylko 5,9 proc. Dwa spośród tych powiatów odnotują wręcz wzrost populacji (mikołowski i bieruńsko – lędziński).

Zamiast podsumowania

Zaprezentowałem sporo liczb, które w moim mniemaniu, mówią same za siebie.

Kto i jakie wyciągnie z tego wnioski, to już zupełnie inna sprawa.

Przegrają ci, którzy wniosków nie wyciągną wcale!

Marek Wójcik

Phoca PDF